„IMBRAMOWICZANKA"

JEDNODNIÓWKA

ZWIĄZKU B. UCZENIC SZKOŁY ROLNICZEJ SS. NORBERTANEK W IMBRAMOWICACH

Nr 2/1932. | CZYŃ DOBRZE! | Rok II.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

MOJE DROGIE!

Przedewszystkiem na zbliżającą się Wielkanoc przesyłamy Wam najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt". Jak to dobrze, że trzymając się starego obyczaju, możemy sobie życzyć z całą prawdą i szczerością „Wesołych Świąt"; bo rzeczywiście, dla tych, którzy chcą, te święta, tak drogie naszemu sercu, będą wesołe i radosne, mimo kryzysu i biedy i strapień i smutków, które są wszędzie, a których, jak dobrze wiemy i wśród Was, drogie nasze Imbramowiczanki, nie brakuje.

A jednak Święta — i nietylko same święta — muszą być i będą wesołe i radosne. Kto w duszy ma wiarę w Boga i Jego Opatrzność; kto wedle tej wiary żyje; kto myśli więcej o tem, by dać drugim wesele i szczęście, niż dla siebie go szukać, ten znajdzie zawsze dość siły i męstwa, by wznieść się ponad osobiste przykrości i smutki i znaleść uśmiech na ustach, nawet — jak mówi pieśń — „choć serce z bólu drży". Na świecie niebardzo teraz wesoło, wszyscy to widzą, czują i mówią o tem, może nawet zadużo, a jednak naszem życzeniem dla Was wszystkich i życzeniem, którego spełnienie się od Was samych zależy, jest: aby w każdym domu, gdzie żyje Imbramowiczanka, było pełno radości i wesela.

„Chrystus zmartwychwstał", to podstawa tej radości, podstawa, która nam daje pewność że „utrapienia tego czasu, krótkie są" a przyjdzie szczęśliwa wieczność, w której zapadną w niepamięć wszystkie smutki obecne.

Sumienie oczyszczone i uspokojone dobrze odbytą spowiedzią wielkanocną; pragnienie, by codzień, a zwłaszcza w te dni świąteczne, wszystkim było z nami dobrze, by rodzice, mąż, dzieci, rodzeństwo, mieli w nas promień słońca, rozświecający szary a nieraz i czarny widnokrąg życia; dom, w którym wszystko stoi na właściwem miejscu, w którym Bóg i Jego prawo odbiera cześć i miłość sobie powinną, bliźni znajdują pomoc, dobry przykład, zbudowanie i wesele, w którym ręka Imbramowiczanki utrzymuje ład, rządność i piękno; serce otwarte na potrzeby bliższych i dalszych bliźnich; a wreszcie osobiste złe humory i zachcianki, wygnane „za siódmą górę i dziewiątą rzekę" — oto warunki szczęścia i wesela, których wszystkim całem sercem życzymy.

Aby sobie wzajemnie uprosić łaskę i siłę potrzebną, a także w intencji klasztoru, szkoły, wszystkich członków Związku Imbramowiczanek, oraz wszystkich dawnych nauczycielek i uczenic prosimy ofiarować Komunję św. w drugi dzień świąt t. zn. w poniedziałek 28-go marca.

Chciałabym w tej pogawędce z Wami, jaknajrzadziej używać wyrazu „kryzys“. Wszyscy go już z pewnością mamy dosyć, arcydosyć! Więc na liczne i serdeczne Wasze dopytywania się o „Imbramowiczankę“, wolę Wam odpowiedzieć, że musiałyśmy opóźnić jej wydanie, bo kasa świeciła pustkami. Obszerniej a mam nadzieję i skuteczniej omówimy tę sprawę na zjeździe tegorocznym, na który wszystkich zapraszamy i oczekujemy.

Prosimy także, aby każda, która otrzyma „Imbramowiczankę“ zawiadomiła o Zjeździe i zaprosiła te koleżanki, z któremi ma sposobność się spotykać, a które może zawiadomienia nie otrzymały. Innych zawiadomień, oprócz umieszczonego poniżej, wysyłać nie będziemy.

Za wszystkie poczciwe Wasze listy, dziękujemy. Zwykle staramy się odpisać w niedługim możliwie czasie, o ile więc któraś odpowiedzi nie otrzymała, niech to przypisze poczcie, która niezawsze jeszcze dopisuje.

Najserdeczniej Was pozdrawiamy i do widzenia na Zjeździe.

s. s. Magdalena i Marja.

Zjazd tegoroczny odbędzie się w Zielone Święta t. zn. 15 i 16 maja.

Pragniemy urzeczywistnić myśl, której nie dało się przeprowadzić w roku ubiegłym i Zjazd ten poświęcić dzieciom Imbramowiczanek. Prosimy więc, aby Imbramowiczanki-mamy przywiozły swoje pociechy, któremi zaopiekują się obecne uczenice i dla których postaramy się przygotować trochę niespodzianek i zabawy. Dla korzyści zaś matek, a także i panien, będą odpowiednie referaty i pogadanki, oraz omówione zostaną sprawy związkowe.

Program Zjazdu przedstawia się więc mniej więcej o ile go już teraz ustalić można, następująco:

Dnia 15 maja, niedziela: suma z kazaniem o godz. 10-ej, w czasie sumy wspólna Komunja św. Po sumie śniadanie wspólne w szkole.

O godz. 12-ej zebranie i otwarcie Zjazdu.

O godz, 1-ej — obiad.

Po obiedzie zabawy dla dzieci, kosz szczęścia — podwieczorek dzieci.

Równocześnie o godz. 2 1/2 referat „O wychowaniu“ dla członków Zjazdu.

O godz. 4 1/2 błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i poświęcenie dzieci Matce Najśw.

Bezpośrednio potem wieczornica, na którą prócz śpiewów złożą się: 1) Baśń obrazowana, dla dzieci i grana przez dzieci. 2) „Czapka niewidka“ — obr. scen. — odegra szkoła. 3) „Wanda“ — obr. scen. — odegrają dawne uczenice z parafji Imbramowickiej.

Dnia 16 maja: Msza św. i wspólna Komunja św. o godz. 9-ej. — Śniadanie.

O godz. 11-ej Zebranie Zjazdu: referat o Akcji Katolickiej. Sprawy związkowe.

O godz. 1-ej — Obiad.

O godz. 3 1/2 błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, potem zamknięcie Zjazdu.

Prosimy, aby wszystkie Imbramowiczanki stawiły się punktualnie, tak aby mogły wziąć udział we Mszy św. i wspólnej Komunji. O ile możności należy się wyspowiadać w swojej parafji, gdyż u nas nie możemy zapewnić większej liczby kapłanów. Którym trudno byłoby zdążyć z przyjazdem w niedzielę, niech przybędą w sobotę.

O ileby któreś z dzieci Imbramowiceanek mogły przygotować wierszyki czy piosenki na Zjazd, byłoby to bardzo pożądane. Prosimy jednak o poprzednie zawiadomienie nas listownie, kto i co przygotuje.

Za utrzymanie w czasie Zjazdu opłata wyniesie 1 zł. od osoby.

Te koleżanki, które na Zjazd przybyć nie będą mogły, powinny swą nieobecność listownie usprawiedliwić.

Akcja Katolicka.

Na pytania zadane w ostatniej gazetce w sprawie Akcji Katolickiej nie wiele przyszło odpowiedzi. Podajemy odpowiedź Heli Kwiecieniówny:

1) Jak rozumiem i co robię dla współdziałania z Akcją Katolicką we własnym domu?

2) Do jakich stowarzyszeń należę i jak staram się popierać tę akcję poza domem?

Muszę być szczerą, ażeby odpowiedzieć na zadane punkty a zarazem muszę uważać, aby się zbytnio nie chwalić, tylko sprawiedliwie trzymać się zadanych pytań i bezinteresownie na nie odpowiedzieć.

Z góry wiem, że każda waha się, gdy przyjdzie coś rozpocząć, napisać — tem więcej się to ceni; myślę, że nietylko ja napiszę, ale wiele innych koleżanek (niestety, niewiele! przyp. Red.). Nie róbmy zawodu naszej kochanej gazetce! Ona się zawsze odzywa i pamięta o nas, a nam tak jakoś strasznie trudno wybrać się i coś napisać i przez to same się wzajemnie zniechęcamy. Dziś więc przełamać się trzeba i wziąć się do pióra.

Jak rozumiem Akcję katolicką?

Zawsze duchem pragnęłam, abyśmy szczególnie my, Imbramowiczanki mogły się wspólnie skupić i pracować w działalności katolickiej — każda pojedyńczo to znaczy w domu, a wspólnie, w naszym Związku. Abyśmy się mogły wzajemnie w tej pracy wspierać, bo przecie jesteśmy katoliczkami i powinniśmy być apostołkami swej wiary, wiary ojców, którzy swem życiem jej bronili. I my musimy nietylko żyć tą wiarą, ale także walczyć z niewiarą i ile się da szerzyć światło prawdziwe. Gorące wyznanie wiary czynem, słowem i modlitwą to już jest wielka akcja i misja w naszem życiu.

Pozatem dzisiejsza działalność i organizacja katolicka jest bardzo obszerna i tak bardzo zalecana przez Ojca św.

Mnie się zdaje, że najważniejszą jej gałęzią jest działalność misyjna.

Misje to życie z miłości dla innych, dla wszystkich, dla czarnych i białych. Jest to miłość piękna, silna i wzniosła, a zarazem powszechna, tem silniejsza, że trwa duchowo na zawsze.

Co więc robię i jak działam w tej akcji?

W domu mogę sama i drugich zachęcać do zbierania znaczków pocztowych, staniolu, groszów i modlitw; do czytania, prenumerowania pism misyjnych, z których nietylko można duchowo skorzystać, ale także nabyć wiele wiadomości o ciekawych krajach i obyczajach różnych ludzi.

Wprost jestem zazdrosną, że każde Stowarzyszenie Młodzieży ma w swem gronie koło misyjne i pracuje wspólnie. A czy w naszym Związku nie mogłoby być takie koło misyjne? Wprawdzie co roku jest wystawa misyjna w szkole, i na naszych robótkach środowych, część z nas może pracować dla misji, ale lepiejby było, żeby było założone z własnej inicjatywy przez dawne Imbramowiczanki, obowiązkowe koło misyjne.

Warto pomyśleć i na Zjeździe omówić tę sprawę, a mogłybyśmy wysyłać nasze roboty i różne podarki dla murzynków; mogłybyśmy prowadzić korespondencję z siostrami pracującemi na misjach, wysyłać pisma, katechizmy, książki; mogłybyśmy także korzystać z ich

opisów! A jakby to nam było przyjemnie prowadzić taką korespondencję. Jakże nieraz te biedne zakonnice czy księża misjonarze, a nasi rodacy pracujący na obczyźnie, tęsknią za takiemi wiadomościami ze swego kraju.

Mogłybyśmy taksamo zająć się opieką nad naszymi wychodźcami polakami i ich dziećmi. Jest to także bardzo doniosła akcja katolicka i polska.

Przechodząc do spraw jeszcze nam bliższych, a także związanych z działalnością katolicką, jak już mam szczerą prawdę pisać, to z bólem serca trzeba przyznać, że nieraz mamy dużą winę z powodu braku dostatecznego kontaktu ze szkołą. Wypada w szkole jakaś uroczystość, czy nawet w święto Matki Bożej zebranie Sodalicyjne, lub Akademja, co jest też ważną pracą i Akcją katolicką, a naszą chlubą i zachętą w życiu religijnem — a tu, niestety, nas tak bardzo mało bierze w tem udział. Jest w tem brak łączności ze szkoły i brak głębszego zainteresowania się pracą katolicką, a możnaby tyle skorzystać duchowo i umysłowo, posłyszeć pouczający referat lub pogadankę, pogłębić i rozszerzyć swe wiadomości religijne. Bądźmy więc solidarniejsze i w przyszłości lepiej pamiętajmy o zapowiedzianych uroczystościach szkolnych.

Do pogłębienia naszych wiadomości i wyrobienia mogłaby służyć także „tajemnicza skrzynka pytań“, w której możnaby się bezinteresownie pytać i odpowiadać o różne sprawy, które możnaby następnie omawiać na naszych zebraniach lub Zjeździe. Zauważyłam, że wiele z nas na Zjeździe, przy wolnych wnioskach milczy, a później między sobą omawiają nieraz i pożyteczne rzeczy, a niekażda ma cywilną odwagę głośno to powiedzieć albo przez skromność nie śmie. Myślę, że w takiej skrzynce wiele znalazłoby się cennych myśli i projektów, bo tyle przecież teraz różnych zdań się słyszy, tak bardzo nam potrzeba pogłębić naszą wiedzę religijną i fachową. Pamiętajmy, że utwierdzenie się i kształcenie pod względem religijnym to także akcja katolicka.

Na drugie pytanie, co robię sama pod względem Akcji katolickiej, wiem to, że należę do Kongregacji Dzieci Marji, do Apostolstwa Modlitwy a także i do Związku Imbramowiczanek. Jest to dla mnie najmilsze i najdroższe, czuję się więc obowiązana napisać choć parę tych słów, a gorąco Was zachęcam napiszcie i Wy coś z naszej Związkowej Akcji katolickiej: jak która rozumie i pracuje w niej, a to będzie czynnym dowodem naszej pamięci i wdzięczności dla „Imbramowiczanki“, ktora nas o to zapytuje.

Wasza

Chobędza, w lutym 1932. *Fela Kwiecieniówna.*

W myśl listu Feli zawiadamiamy, że:

1) Najchętniej przyjmujemy zużyte znaczki pocztowe, staniol i wszelkie podarki na cele misyjne, aby je następnie zwrócić do jednego z biur misyjnych. Ostatnio wysłałyśmy do oo. Franciszkanów do Niepokalanowa 3140 znaczków i sporą paczkę staniolu, zebrano tym sposobem.

2) Również chętnie otwieramy „Skrzynkę zapytań i odpowiedzi“.

3) Aby ułatwić branie udziału w uroczystościach szkolnych zawiadamiamy, że: w środę, dnia 30 marca odbędą się robótki w połączeniu z „jajkiem“ wielkanocnem, zamiast w środę po pierwszym. Następne będą w środę po 15 kwietnia.

Dnia 3 maja o godz. 9-ej odbędzie się przyjęcie do Sodalicji marjańskiej uczenic tegorocznych.

Zebrania sodalicyjne odbywają się w święta Matki Bożej o godz. 4-ej po południu.

Teraz mi Cię żal, Ty szkoło!

A gdy przyszły ostatnie nasze godziny
Najmilsze: „święty Mikołaj“ — imieniny —
Zbudziły się serca, dusze:
„Już opuścić szkołę muszę!“
Jak to czasem w szkole bywa,
Jest i smutno i wesoło —
Teraz mi Cię żal, Ty szkoło!

Przez rok byłaś przyjaciółką
Nieraz i gorzką pigułką,
Ale tylko na lekarstwo
Za lenistwo lub niedbalstwo!
Jak to czasem w szkole bywa,
Jest i smutno i wesoło —
Teraz mi Cię żal, Ty szkoło!

Mimo woli: myśl przyszłości...
„By dojść do doskonałości“ —
Dziś, nadchodzi myśl —
„Jaką drogą iść?
„Wychodzę z pod skrzydeł opieki Twej
Oj, smutno mi, nie wesoło,
Teraz mi Cię żal, Ty szkoło!

Najdroższe, ostatnie godziny nasze
Żegnaj mi szkoło, ale nie na zawsze!
„Bóg Ci zapłać“ szkoło, za ofiarność twoją
Przyjmij: pamięć, wdzięczność i modlitwę moją.
Jak to zawsze w szkole bywa
Jest i smutno i wesoło —
Teraz mi Cię żal, Ty szkoło!

Na pamiątkę miłych i serdecznych chwil ofiaruję wszystkim, zawsze kochanym i drogim koleżankom wasza....

(No, domyślcie się sami!)

KRONIKA SZKOLNA.

Już pół roku nie mogłyśmy Wam przesłać szkolnych wiadomości, więc się ich trochę nazbierało. Zaczniemy od czasu wydania ostatniego numeru „Imbramowiczanki“ t. zn. od października z. r.

W październiku obchodziłyśmy niedzielę misyjną. Nasza akademja misyjna ma już ustaloną sławę, zwłaszcza u dzieci imbramowickich które zgóry cieszą się na zobaczenie „murzynków“. To też mimo niezbyt sprzyjającej pogody sala na spichrzu wypełniła się całkowicie. Akademja tegoroczna poświęcona była misjonarzom polskim, a zwłaszcza opiekunowi trędowatych, ś. p O. Janowi Beyzymowi. Zagajając akademję Józia Derczówna ze szkoły, wyjaśniła, dlaczego Imbramowiczanki zajmują się sprawą misyjną i że wysiłków poniesionych w tym kierunku nie można uważać za stracone dla kraju, bo każdy dobry czyn, piękna myśl, i każde poświęcenie jest zyskiem nietylko pojedyńczych osób, ale i kraju całego. Tosia Bazylewiczówna w obszernym referacie przedstawiła działalność ś. p. O. Beyzyma, a po okolicznościowych deklamacjach i śpiewach odegrano obraz sceniczny z życia ks. Beyzyma „Czarne pisklęta“ przez Czeską-Mączyńską. Że odegrano dobrze, najlepszym dowodem, że w czasie końcowej sceny, wśród wielkiej ciszy na widowni, dał się słyszeć czyjś głośny płacz... Na zakończenie rozdano publiczności obrazki O. Beyzyma i kwiaty zasuszone z Jego grobu. Akademja przyniosła 112 zł. dochodu, z czego po odliczeniu koniecznych wydatków posłano 100 zł. na stypendjum im. O. Beyzyma na kształcenie krajowego kleru.

W kilka dni później część uczenic pojechała pod opieką p. Niewiarowej do Kielc na wystawę misyjną, gdzie były także wystawione roboty dla misji naszych uczenic obecnych i dawniejszych. Oprócz wystawy zwiedziły wszystko, co się zwiedzić pouczającego w Kielcach dało, były u J. E. Ks Biskupa i z Jego Arcypasterskiem błogosławieństwem wróciły do szkoły.

Potem trzeba było myśleć o egzaminach i zakończeniu kursu, które miało nastąpić 15 listopada. Ostatnie tygodnie były tygodniami wytężonej pracy, bo trzeba było w dziewięć miesięcy skończyć to, na co zwykle było dziesięć.

W niedzielę 15 listopada po Mszy św. i kazaniu otwarto wystawę, która na ogół dobrze wypadła, zwłaszcza dużo było i ładnych robót. Tkactwo, szycie i robótki zajęły szwalnię; ogród, kuchnia i mleczarnia mieściły się w szatni i infimerji, gdzie im było trochę ciasno, zwłaszcza jak zwiedzający zaczęli się tłoczyć. Zakończenie kursu odbyło się na spichrzu. Było kilka dobrych i miłych referatów, ale największe powodzenie miało przemówienie ks. prałata dr. Sobczyńskiego, który umyślnie przybył do nas na tą uroczystość, a mową swoją do łez, przeplatanych śmiechem, pobudził słuchaczy. I przy rozstaniu także nie obeszło się bez łez i wielu obietnic pisania, odwiedzania i t. d. Cała rzecz w tem, kto będzie temu wierny.

Nowe uczenice zaczęły się zjeżdżać już 23 listopada, a raczej pierwsze przybyły na zakończenie kursu. Z powodu zmiany roku szkolnego u nas, a jeszcze więcej z powodu obecnych ciężkich warunków, mimo licznych zgłoszeń (około 100), zjechało się nowych tylko 20. W tym roku zmieniłyśmy trochę dotychczasową organizację działów. Uczennice dzielą się na 5 grup: kuchenna, hodowlana, mleczarniana, porządkowa i szwalniana i kolejno zmieniają działy co dwa tygodnie. W każdym dziale i grupie przez dwa tygodnie jedna jest przodownica, to znaczy: odbiera inwentarz sprzętów swego działu i odpowiada za niego, pilnuje ogólnego porządku w swoim dziale i pracy. Co dwa tygodnie przy zmianie działów jest zebranie uczennic wraz z nauczycielkami a przodownice zdają publicznie sprawę z tego co się w danym dziale robiło, czego się nauczyły, co im się nie powiodło i dlaczego, nauczycielki dodają także swoje uwagi. Sprawozdania te mają na celu zainteresowanie całokształtem pracy w szkole, oraz wprawę do wypowiadania się publicznie. Początki roku były dość ciężkie, bo

zima niespodziewanie ścisnęła nas już w listopadzie, a wskutek tego nie można było korzystać z przechadzek, a i zimno dało się mocno we znaki. Na pociechę urządziło się Jasełka, które z powodzeniem dwa razy były odgrywane w szwalni, a raz nawet w kracie. W dzień rocznicy koronacji Ojca św. była akademja ku Jego czci, na którą sporo gości się zebrało, chociaż była przeznaczona tylko dla swojego kółka.

21 lutego zaś o godz. 4-ej po południu niezwykły można było oglądać widok. Oto u furty klasztornej, płacząc i lamentując jak na jakim pogrzebie, odprowadzały uczennice swoją nauczycielkę p. Janinę Przybytniowską która wstępowała do naszego klasztoru. Uczyła w szkole niecałe trzy miesiące ale potrafiła pozyskać serca uczenic, to też, gdy furta się za nią zamknęła, odezwał się jeden chorał płaczu. Obecnie Jej miejsce objęła p. Leokadja Kędziorówna, Kuźniczanka, a p. Niewiarowa po dawnemu kuchnię prowadzi. O. kapelan w tym roku udziela prócz religji także Historji Kościoła i geografji.

Wobec mniejszej liczby uczennic rocznych, postanowiłyśmy urządzić od 1 kwietnia, dodatkowy kurs pięciomiesięczny dla tych, którym zatrudno przychodzi w obecnych czasach opłacić kurs całoroczny. Zgłoszeń jest sporo, zobaczymy wiele przyjedzie.

Urządzamy także krótkie kursa dla gospodyń miejscowych. Rozpoczęła je s. Magdalena trzydniowym kursem hodowli drobiu: 1) Jak zyskać i poczem poznać dobre nioski; 2) Jak mieć wczesne kurczęta i jak je żywić; 3) Jak utrzymać drób w zdrowiu i jak go leczyć w czasie choroby. Na pierwszym wykładzie było słuchaczek 28, na ostatnim 57. Obecnie t. zn. 14, 15 i 16 marca odbędą się dwa kursa: o hodowli warzyw i z zakresu kuchni, mianowicie o pieczeniu ciast na święta i przygotowaniu wędlin. Projektujemy jeszcze kilka innych, ale zapewne trzeba będzie odłożyć je na jesień.

W Wielkim tygodniu przed samym rozjazdem na Święta odbędą się trzydniowe rekolekcje, w których wezmą udział i dawne z najbliższych okolic.

Zebrania środowe rozpoczęły się po Bożem Narodzeniu i odbywają się co drugą środę z rozmaitą frekwencją: na ostatniem było 16 koleżanek. Robi się roboty dla misji.

Z wiadomości gospodarczych możemy Wam donieść, że rekord w niesności zimowej odniosły nasze kury karmazyny, bo gdy w całej okolicy podczas lutowych mrozów kury nieść przestały, karmazyny niosły tak, jakby mrozów nie było. Przyczynia się do tego i pasza, gdyż staramy się zawsze do każdego jedzenia o dodatek paszy zielonej czy to w formie suszonej pokrzywy, czy okruchów koniczyny lub wreszcie całych buraków, marchwi lub zielonego jarmużu zawieszonych kurom do dziubania.

Bardzo byłybyśmy rade, abyście i wy podzieliły się z nami waszemi doświadczeniami gospodarczemi.

Z wiadomości od Koleżanek.

Olesia Serafinówna (ucz. z r. 1923) zajmuje się gospodarstwem brata, ks. proboszcza w Żołudku. Należała w tym roku do konkursu Stow. Młodzieży i otrzymała pierwszą nagrodę za kapustę, 1202 kg. na 100 m^2, list pochwalny i 50 kg. azotniaku. W tym roku będzie należeć do konkursu na ogród warzywny. Prosi o adres Heli Piotrowskiej i Jadzi Kozubskiej oraz dopytuje się o koleżanki ze swego roku. Pisze także: „będąc u jednego księdza w gościnie, pokazuje mi obrazek wycięty z gazety, ale podpis schował i pyta mnie czy ja poznałam. Naturalnie poznałam odrazu; a to był kościołek klasztorny. Boże, jak jabym chciała choć dzień pobyć razem“.

Irena Gajdówna (ucz. z r. 1929) prowadzi kuchnię w fabryce Bata pod Oświęcimiem i jak pisze, strasznie jej się przykrzy, bo jest sama między obcymi. „Teraz bardzo często wie-

czorem czytam wszystkie nasze gazetki i zupełnie mi się zdaje, że jestem w szkole. Gdy czytam to mi się to wszystko przedstawia w oczach... i nieraz zapłaczę sobie".

Władzia Fochtmanówna (ucz. z r. 1929) ciężkie przeszła zmartwienia: długą chorobę i śmierć ojca, a przez to także utrudnione warunki bytu, ale dzielnie pracuje i nie traci ufności w pomoc Bożą.

Zosia Pękalanka, obecnie Jastrzębska (ucz. z r. 1921) prosi o modlitwę o zdrowie dla siebie, bo już od dłuższego czasu nie może przyjść do siebie, a małe dzieci i gospodarstwo bardzo jej ręki potrzebują.

Miecia Słaboniówna (ucz. z r. 1929) wyuczyła się haftu na maszynie i prowadzi kursa zbiorowe. Gdyby która z koleżanek wiedziała, że w jakiejś miejscowości taki kurs mógłby mieć powodzenie, może się zgłosi aby jej w urządzeniu dopomóc.

Kazia Pytlewska (ucz. z r. 1929) kształci się dalej w szkole przemysłowej w Poznaniu, Kazia Zygmuntówna w Rudzie Czechowskiej pod Puławami kończy kurs instruktorek, który poprzednio ukończyły już Marysia Burghardówna i Zosia Żabicka. Ta ostatnia po odbyciu kilkumiesięcznej praktyki prowadzi teraz z wielkiem powodzeniem różne kursy miesięczne. Pierwszy miała w Chrząstowie skąd nam pisano, że uczennice jej dużo skorzystały i potrafiła zjednać sobie ogólną życzliwość.

W tych czasach wyszły za mąż: Aniela Pawłowska (ucz. z r. 1927), Marja Dobieżanka (ucz. z r. 1929) i Getruda Gąsiorówna (ucz. z r. 1931). Na zakończenie dajemy w całości list Otolki Wołkowskiej.

Drogie Koleżanki!

Jak sen mijają miesiące, gdy opuściłyśmy szkołę, w której przygotowywałyśmy się do życia i gdzie nam było tak miło. A choć ten czas szybko minął, to jednak na całe życie zostawił nam niezatarte wspomnienie. To też gdy sobie teraz wspominam te błogie chwile jakie przyżywałyśmy w takiem licznem gronie, to tęskno mi za niemi i żal mi, że już ich nigdy mieć nie będę. Do szkoły przywiązałam się i pokochałam ją bardzo, to też po opuszczeniu jej takie chwile przeżywałam, że to nie do opisania. Bo prosto ze Szkoły pojechałam do obowiązku, za kucharkę i bardzo tęskniłam i stale myślą byłam w Szkole. To też z początku nic mi się w kuchni nie udawało, bo czasem zupy na dwoje państwa nagotowałam tyle co w Szkole dla koleżanek, a czasem zasmażkę chciałam robić z miarki mąki. Innym razem chodzę głodna czekając na dzwonek na śniadanie lub kolację, lecz niestety nigdym się go nie doczekała! Napewno się Koleżanki wyśmieją ze mie, prawda? Ale nie myślcie, że tak było długo, bo gdym sobie przypomniała jaką to powinna być Imbramowiczanka, to te wszystkie myśli gwałtem od siebie odrzuciłam a praca szła mi zaraz lepiej a państwo pytali się, co się stało, że się tak zmieniłam. Gdy czasem jestem wesoła to śpiewam sobie różne szkolne piosenki, ale gdy zaśpiewam „Imbramowiczankę" to mi łzy jak grad z oczu płyną, bo ona mi nalepiej przypomina te czasy, kiedyśmy to ją razem śpiewały. I taką to przeplatanką płyną te moje miesiące. Śmieszny jest ten mój list, prawda Koleżanki? ale całkiem szczery.

Serdeczne pozdrowienia zasyłam Wam wszystkim, wasza koleżanka

Otylja Wołkowska, ze Szreniawy
z 1931 roku.

Przypomnienie: Wszystkie Imbramowiczanki odmawiają codzień jedno Zdrowaś Marja w intencji Szkoły, Związku i wszystkich Koleżanek.

Wydawca: Szkoła Rolnicza SS. Norbertanek w Imbramowicach. Redaktor: s. Marja.

Odbito w drukarni „Jedność" w Kielcach.